

Kamp w FANTAS(Y)- tycznej formie

Alison Goodman
Eon. Powrót Lustrzanego Smoka
przełożył Dariusz Kopociński
Wydawnictwo Telbit
Warszawa 2009

Sceptyczne podejście do literatury fantasy zdziwi chyba niewielu. Świat wymagowanych istot, ludzi o nadprzyrodzonych mocach, pełen przygód i zmagañ bohaterów w imię wyższych celów, może wydawać się przecież nieatrakcyjny, schematyczny i mało ambitny. Kontrargumentem dla takiego myślenia jest z pewnością powieść Alison Goodman. Autorka zrywa z heteronormatywnym pojmowaniem świata. Problemy z tożsamością pćciową bohaterów książki są niemalże złamaniem konwencji w obrębie tego typu literatury. Okazuje się także, że powieść oscyluje w obrębie specyficznej estetyki, jaką jest kamp.

Należałoby zacząć od marysuizmu. Jest to pierwsze skojarzenie, które uruchamia czytelnik za-znajomiony z poetyką fantasy. Główna bohaterka, Eona, jest z pozoru nijaką dziewczyną, która niczym się nie wyróżnia. Oczywiście jest pewne „ale”, mianowicie pćć głównej bohaterki. Dziewczyna ukrywa swoją prawdziwą tożsamość i podaje się za chłopca imieniem Eon. Jest do tego zmuszona, ponieważ kobiety nie

mają dostępu do świata magii, władzy, nauki. Bohaterka dostaje jednak szansę, dostrzega ją były Lord Smocze Oko – Mistrz Brannon, który poszukiwał kandydata na ucznia. Eona zwróciła czymś jego uwagę. W czytelniku budzi się skojarzenie z figurą Mary Sue: osoby o nietypowych, ukrytych zdolnościach, outsiderki. By podjąć naukę, musiała wyrzec się swojej tożsamości, odrzucić ją i stać się chłopcem godnym zaszczytu Lorda Smocze Oko. Aby uczynić bohaterkę niezwykłą, Mistrz Brannon pozoruje wypadek i okalecza ją. Co znaczące, zna on pćć bohaterki. Działa z premedytacją, dlatego też nadane przez niego dziewczynie piętno i zmuszenie jej do udawania jest tak wymowne. Eona jest obiektem drwin, nikt nie traktuje jej poważnie, ale to tylko wzmacnia jej silny, młody charakter. Inną marysuistyczną cechą Eony jest jej tragiczna przeszłość. Dowiadujemy się więc, że była ofiarą przemocy, stąd jej buntownicza natura. Dysponuje niezwykłą mocą, której sama nie rozumie i nie jest do końca świadoma – na ceremonii próby nieoczekiwanie udaje się jej przywołać Lustrzanego Smoka, który zaginął setki lat temu. Jednym z cenniejszych walorów fabuły jest właśnie możliwość towarzyszenia Eonie w procesie odkrywania i poznawania samej siebie – jako osoby i wreszcie kobiety, która decyduje się zaakceptować swoją tożsamość. To właśnie akceptacja własnego „ja” i odrzucenie maski chłopca przyczynia się do poznania prawdy o sobie. Nie bez znaczenia będzie odkrycie przez bohaterkę prawdy o swoich przodkiniach, która okaże się kluczem do rozwiązania zagadki niesamowitych zdolności Eony.

Proces odnajdywania własnej tożsamości wydaje się znaczący także dlatego, że świat smoczej magii zdominowany jest przez mężczyzn i tradycję. Oto echa dyskursu spod znaku gender i queer. Dotyczy to zwłaszcza drugiej części opowieści, w której bohaterka zostaje wybrana na Lorda Lustrzanego Smoka.

+

Kiedy Eona staje się Lordem Eonem i zamieszkuje w zamku cesarza, w jej otoczeniu pojawiają się nowe osobistości. Opiekunką Eona okazuje się mężczyzna, który uważa się za kobietę (w książce takie osoby nazwane są opacznicami, czyli transseksualistami). Jej zadaniem jest nauczyć Eona manier panujących na dworze cesarza. Dela – przewodniczka Eona – reprezentuje klasyczny przykład dezaprobaty płci, mentalnie czuje się kobietą i manifestuje to swoim zachowaniem, podkreśla wyglądem, jednakże nie decyduje się na pozbycie swojej męskości. Tę transgenderową postawę niezgody na przypisaną rolę płciową manifestuje w odważny sposób.

„Stanęła przed lustrem i przyjrzała się sobie. – Nie noszę męskich ubrań, bo jestem kobietą tutaj. – Dotknęła czoła. – I tutaj. – Położyła dłoń na sercu. – Mylisz się, jeśli twierdzisz, że bycie kobietą nie daje władzy. [...] Moja siła wypływa z pogodzenia się z losem. Są tacy, którzy zawsze mnie będą prześladować, lecz inaczej żyć nie mogę. Cóż to byłoby za życie, którego każda chwila jest kłamstwem?”

Opacznice cieszą się szczególnymi względami na dworze cesarza. Słudzy władcy, a także jego poddani, są zobowiązani do okazywania im szacunku. Na ich temat powstało jednak wiele mitów, co ma swoje odzwierciedlenie w postawie dworu, który żywi do nich dość ambiwalentne uczucia.

„– Lady Dela to mężczyzna?

– Ciałem. Pokojówka twierdzi, że ona ma nawet fiuta. – Kiwała się na piętach. – Ale w środku czuje się kobietą. Plemiona na wschodzie wierzą, że opacznica ma dwie dusze: męską i żeńską. Przepląta przez nią energia zarówno stońca, jak i księżycy. Opacznica przynosi szczęście plemieniu.

– A więc ludzie nie mają nic przeciwko?

– Mieszkańcy plemion na wschodzie. Dwór tole-

ruje jej obecność, bo cesarz sobie tego życzy. Chodzą słuchy, że lady Dela jest demonem i ma złe oko. Nawet raz tu na nią napadnięto [...]”.

Opacznice przywodzą mi na myśl hidźra, które w Azji Południowej traktowane są jako trzecia płeć. Podobnie jak Lady Dela urodzili się mężczyznami, ale nie utożsamiają się kulturowo ani psychicznie z płcią męską. Dwór pełen jest także innych „odmieńców” – eunuchów. Jest to z pewnością nawiązanie do japońskiej tradycji, na dworze bowiem cesarza Japonii haremu pilnowali właśnie oni. Jednakże w kontekście tych rozważań fakt ten zyskuje dodatkowe znaczenie. Tym razem chodzi o wyparcie fizycznej części swojej płciowości.

Bohaterka powieści Goodman dorasta w przeświadczeniu, że bycie kobietą oznacza bycie gorszą. Uwikłana jest w swego rodzaju androgyniczną i schizofreniczną maskaradę. Paradoksalnie, gdyby sytuacja nie zmusiła jej do odgrywania tego przedstawienia, prawdopodobnie nigdy nie dowiedziałaaby się o siłach, które w niej drzeмиą. Zabrzmiałoby to być może dwuznacznie, ale jej przeznaczenie, a więc bycie Lordem Smocze Oko, mogłoby zostać niewypełnione. Przebywając na dworze cesarza, Eona przekonuje się o mocy tkwiącej w kobietach. Żyła dotychczas w przeświadczeniu, że jej płeć jest niemal piętnem, piła specjalne ziołowe napary, które miały osłabiać w niej tak zwaną moc księżycową, czyli po prostu wszelkie przejawy kobiecości, takie jak na przykład menstruacja. Strach związany z możliwością wyjścia sekretu na jaw wyrażony jest przez nią bardzo dotkliwie w scenie pojednania z Lustrzanym Smokiem.

„Obnażał moje wnętrze, zdzierał powłokę Eona. Aż odnalazł Eonę. Prawdziwe imię rozparowało mnie od środka, wywleczone z zakamarków mojej świadomości. Musiałam wykrzyknąć światu swoje imię, uświęcić prawdę

o naszym zjednoczeniu. Tego żądał smok. Nie! Zabiją mnie! Zabiją mojego mistrza! Zaciśnęłam zęby. Imię dudniło mi w głowie, waliło kowalskim młotem, wynosiło mnie na nowe pułapy bólu. Eona! Eona! Eona! Nie! [...] Imię wciąż jednak dobijało się do mojej świadomości, wzmocnione siłą smoczjej woli. Nie mogłam go odeprzeć. Lada chwila wydrze mi się z piersi. – Jestem Eon!”

W tym dramatycznym momencie powieści Goodman świetnie ukazała wewnętrzną walkę bohaterki – konflikt, który rozgrywa się w niej przez całą opowieść. Do zjednoczenia między Eonem a Lustrzanym Smokiem nie doszło. Dopiero w finale powieści – kiedy bohaterka się dowie, kim byli jej przodkowie, a raczej przodkinie, oraz że Lustrzany Smok tak naprawdę jest smoczycą – zrozumie błąd, który popełniła przy pierwszej próbie zjednoczenia.

Autorka zdaje się proponować w swojej powieści grę z kiczem, by za jego pomocą sprowokować czytelnika do dyskusji na temat tego, co jest uznawane za „normalne”. Niewątpliwie wpisuje się w to poruszony już problemu płciowości, stanowiący jedno z założeń charakterystycznych dla estetyki kampu.

„Tu gust kampu czerpie na ogół z nieświadomionej prawdy o smaku: najbardziej wyrafinowana forma atrakcyjności seksualnej (jak również najbardziej wyrafinowana forma przyjemności seksualnej) polega na postępowaniu wbrew własnej płci”.

Płeć to rola kulturowa, co więcej: płeć to performatyw, jak głosi Judith Butler. W **Notatkach o kampie** Susan Sontag pokazuje, że to właśnie kampu pozwala na odegranie roli w dowolnej wynaturzonej postaci, wywraca tradycyjny obraz przypisany do płci, wskazuje na nienaturalność naturalności: „Sprzymierzone z gustem kampu

do obojactwa jest coś, co się wydaje pełnym przeciwieństwem, lecz nim nie jest: lubowanie się w przesadnym podkreślaniu cech płci i osobistych manierizmów”.

Sontag podkreśla, że triumf kampu zasadza się między innymi na apoteozie obojactwa, widzenia wszystkiego i wszystkich w cudzysłowie. Mamy zatem do czynienia z nieustanną grą, odgrywaniem czy wreszcie teatralizowaniem. Kampu nie dba o realizm czy konwencję, wręcz bawi się odkształceniami.

W końcu kampu kocha przesadę, grę wartościami dobra i zła. Choć wydaje się, że powieść wyraźnie określa, kto jest zły, a kto dobry – to ostatecznie niczego nie możemy być pewni, czego najwymowniejszym przykładem jest przemiana złego do szpiku kości Lorda Ido.

Niech żyje kampu!

Agnieszka Szczepanek